Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRES ILUSTROWANY

Nr. 347 (1259)
ROK IV.

SOBOTA

Jutro wybory w Bułgarii

Wierność testamentowi Dymitrowa

zamanifestuje naród, głosując na listę Frontu Patriotycznego

W związku z wyznaczonymi na 18 grudnia wyborami do Zgromadzenia Narodowego i rad okręgowych, Rada Naczelna Bułgarskiego Frontu Patriotycznego opublikowała orędzie do wyborców, wzywając ich do głosowania na kandydatów Frontu Patriotycznego.

Zwycięstwo Frontu Patriotycznego w wyborach — stwierdza orędzie — jeszcze bardziej wzmocni sytuację naszego kraju na arenie międzynarodowej, jeszcze bardziej wzmocni przyjaźń naszego narodu z narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Zwycięstwo Frontu Ojczyźnianego będzie wspaniałym świadectwem tego, że cały bułgarski lud pracujący stoi po stronie obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. Zwycięstwo Frontu Patriotycznego oznaczać będzie, że naród bułgarski twardo i jednomyślnie postanowił zlikwidować ohydę i zdradzieckie gniazdo Trajczo Kostowa i jego bandy, że postanowił zlikwidować ostatnie resztki zdradzieckiego, bułgarskiego nacjonalizmu, którego celem było oderwanie naszego kraju od Związku Radzieckiego, przekształcenie naszej ojczyzny w kolonię imperialistów i przywrócenie faszyzmu.

Wyborcy! — stwierdza dalej orędzie — przed nami otwierają się wspaniałe perspektywy. Naród nasz, który jest gospodarzem swego losu, zjednoczony pod sztandarami Frontu Patriotycznego pod kierownictwem Bułgarskiej Partii Komunistycznej, natchniony testamentem naszego Nauczyciela i Wodza — Georgi Dymitrowa wzmacniając i pogłębiając wierną i niezmienną przyjaźń z narodami wielkiego Związku Radzieckiego z genialnym Wodzem całej postępowej ludzkości Józefem Stalinem na czele — pokona wszystkie trudności i zbuduje socjalistyczną Bułgarię.

Pociąg z darami dla Józefa Stalina

odszedł wczoraj z Warszawy do Moskwy

Dnia 16 bm. odszedł z Warszawy pociąg z darami społeczeństwa polskiego dla Generalissimusa Józefa Stalina.

Ludność stolicy udekorowała 11-wagonowy pociąg czerwienią, na której widniały hasła, wyrażające uczucia narodu polskiego dla genialnego Wodza mas pracujących świata.

Parowóz ozdobiony był wielkim portretem Stalina, pędzla znanego malarza polskiego Kościelniaka.

Na Dworcu Gdańskim tłumnie zebrały się delegacje wszystkich zakładów pracy Warszawy. Raz po raz rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Wielki Stalin!", „Niech żyje Prezydent Bierut!".

„Pociąg z darami polskich robotników, chłopów i inteligentów jest symbolem naszej głębokiej czci i miłości dla Wielkiego Stalina, dla Tego, którego imię jest nierozerwalnie związane z naszą wolnością, dla Tego, który przewodzi obozowi postępu, pokoju i socjalizmu, dla Tego, którego imię wyraża triumf socjalizmu" — powiedział wśród burzy oklasków zebranych, wiceprzewodniczący Centralnej Rady Zw. Zaw. — ob. Burski.

Na pociąg, wiozący dary, w Elblągu oczekuje lokomotywa — dar narodu polskiego dla Józefa Stalina. Lokomotywa została wykonana przez załogę zakładów przemysłu metalowego im. Józefa Stalina.

Młodzież kocha i czci Stalina

Zamieszczamy poniżej fragmenty z przemówienia ambasadora ZSRR, W. Lebiediewa, wygłoszonego w dniu 15 bm. na akademii w Politechnice Warszawskiej.

Drodzy przyjaciele!

Pozwólcie, że w imieniu Towarzysza Stalina podziękuję Wam i całej młodzieży polskiej za gorące pozdrowienia, jakie przesyłacie Towarzyszowi Stalinowi.

Jesteście synami bohaterskiego narodu polskiego. Z Waszymi ojcami, matkami, starszymi braćmi i siostrami tworzycie nową socjalistyczną Polskę. Przyszłość Waszej Ojczyzny zależy od Was, od młodzieży, zależy od tego, czy potraficie prowadzić nadal kraj swój ojczysty po chlubnej drodze, po której prowadzą go teraz wasi ojcowie i starsi bracie, po drodze do socjalizmu.

Przyszłość Waszej Ojczyzny zależy od tego, czy młodzież polska potrafi nie tylko utrzymać, lecz i wznosić coraz wyżej sztandar socjalizmu, powiewający teraz nad Waszym krajem.

Dziś, wszyscy postępowi ludzie na świecie dają wyraz swym gorącym uczuciom dla naszego ukochanego Towarzysza Stalina. Nigdy jeszcze ludzkość nie znała tak olbrzymiego ruchu, związanego z datą jubileuszową jednostki, nigdy jeszcze na przestrzeni całych swych dziejów ludzkość nie znała tak jednomyślnego zespolenia setek milionów ludzi wokół imienia jednego Wodza i sztandaru, który On dzierży wysoko w swych dłoniach.

* * *

Tam, gdzie uciskany przez imperialistów człowiek pracy, szuka drogi ku światłu i wolności — kieruje on swe spojrzenia ku Wielkiemu Stalinowi, chce uczyć się od Stalina, chce otrzymać od Niego radę, chce cieszyć się Jego poparciem moralnym. Chce skorzystać z doświadczeń wielkiego narodu radzieckiego w walce o zwycięstwo socjalizmu.

Imię Stalina stało się sztandarem i symbolem walki o wolność i socjalizm na całej kuli ziemskiej.

Stalin — to triumf mas pracujących nad wyzyskiwaczami, to — socjalizm.

Stalin — to ucieleśnienie siły i potęgi naszej Ojczyzny i jej niezwyciężoności.

Stalin — to pewna i mocna ostoja pokoju, to obrona pokoju przeciwko podżegaczom wojennym.

Stalin — to kultura i szczęście dla pracującej młodzieży nie tylko Związku Radzieckiego, lecz i innych krajów, które wkroczyły na drogę budowy socjalizmu.

Niech żyje nam nasz Ukochany Towarzysz Stalin jeszcze przez wiele, wiele lat!

Brudna robota panów dyplomatów

Jak działał wywiad francuski i brytyjski w Polsce

Pierwszy dzień procesu agentów wywiadu francuskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym we Wrocławiu, wypełniły zeznania oskarżonego Bazylego Bukisowa, który ujawnił machinacje szerokiej sieci wywiadu francuskiego w Polsce, kierowanego przez etatowych urzędników francuskiej służby dyplomatycznej i konsularnej. Ujawnione zostały powiązania wywiadów brytyjskiego i francuskiego na terenie Polski. Stwierdzono także, że dla lepszego maskowanina się, zastępca attache wojskowego ambasady francuskiej w Warszawie używał w stosunkach ze swymi agentami szpiegowskimi fałszywego nazwiska.

Na sali obecny jest oficjalny obserwator z ramienia rządu Republiki Francuskiej, 1-szy sekretarz ambasady francuskiej w Warszawie p. Raymond Laporte. Rozprawie przysłuchują się również: warszawski korespondent oficjalnej francuskiej agencji prasowej (Agence France Presse), p. Pierre Marschall, specjalny wysłannik paryskiego dziennika „Ce Soir", p. Francis Cremieux, warszawski korespondent brytyjskiej agencji Reutera p. Vincent Buist oraz warszawski korespondent dziennika „New York Times" p. Edward Morrow.

Po odczytaniu pełnego tekstu aktu oskarżenia, pierwszy zeznawał osk. Bazyli Bukisow, **który przyznał się do winy** i w obszernych wyjaśnieniach naświetlił szczegóły swej działalności szpiegowskiej. Bukisow nawiązał kontakt z wywiadem francuskim w maju 1948 roku.

Oskarżonemu **wypłacono wówczas pierwsze wynagrodzenie za usługi szpiegowskie.** Oskarżony podaje, że następnie **został skontaktowany z ówczesnym wicekonsulem francuskim w Krakowie p. Aymar de Brossin de Mere, który był główną osobistością w wywiadzie.**

Bukisow zeznaje dalej, że z polecenia de Mere wyjeżdżał często w teren, gdzie **sporządzał plany oraz zbierał dane dotyczące obiektów wojskowych — przeważnie lotnisk i koszar.** Potrzebne informacje zdobywał m. in. w rozmowach z przygodnie poznanymi ludźmi oraz od swoich znajomych.

We wrześniu 1948 r. de Mere wyjechał do Wrocławia i kazał Bukisowowi udać się do Warszawy, gdzie major Mercier oświadczył mu, że wyjeżdża do Francji, a od tej chwili pomagać Bukisowowi w pracy szpiegowskiej będzie **wicekonsul Boite.**

Na pytanie przewodniczącego osk Bukisow zeznaje, że od wicekonsula Boite, który **był w kontrwywiadzie francuskim,** otrzymał polecenie obserwowania urzędników konsulatu francuskiego we Wrocławiu, gdzie oskarżonego zatrudniono pozornie jako portiera. **Na polecenie Boite Bukisow miał też dostarczać danych dotyczących polskiej służby bezpieczeństwa.**

Przewodniczący: Ilu agentów zwerbował oskarżony podczas swych podróży?

Osk. Bukisow: Zwerbowałem trzech ludzi, w tym mego kolegę z Francji, niejakiego Mańkowskiego.

Przewodniczący: Jakiego rodzaju kontakty szpiegowskie utrzymywał oskarżony, pracując jako portier w konsulacie we Wrocławiu?

Oskarżony: Zetknąłem się z osk. Hildem, którego przedstawił mi de Mere. Kazano mi przekazywać de Mere korespondencję od inżyniera Hilde. Kontaktowałem się również z oskarżoną Bassaler. Dowiedziałem się, że od lat pracuje dla wywiadu francuskiego. Od niej też dowiedziałem się, że urzędniczka konsulatu Maria Kubisiak również zatrudniona jest w wywiadzie.

Przewodniczący: Czy konsul Monge wiedział, że oskarżony jest w służbie wywiadu francuskiego?

Oskarżony: Tak jest. Zwalniał mnie z pracy dwa razy w tygodniu, abym mógł wyjeżdżać w teren. **Materiały szpiegowskie dostarczane przeze mnie, konsul Monge przechowywał w swojej kasie pancernej i przesyłał do ambasady pocztą dyplomatyczną,** która odchodziła z Wrocławia co 15 dni. Oprócz moich materiałów, przekazywane były także raporty szpiegowskie Marii Kubisiak oraz Yvonne Bassaler. **Pocztę tę sam często przewoziłem, zaopatrzony w zaświadczenie konsulatu, że jestem kurierem dyplomatycznym i nie wolno mnie rewidować.**

Następnie przewodniczący Sądu mjr. Wojko pokazał oskarżonemu fotografię, którą oskarżony zidentyfikował jako zdjęcie mjr. Mercier. Ta sama fotografia została następnie okazana osk. Bassaler.

Przewodniczący: Kogo oskarżona rozpoznaje na tej fotografii?

Osk. Bassaler: To jest mjr. Humm, zastępca attache wojskowego przy ambasadzie francuskiej w Warszawie.

Znim przystąpiono do dalszego przesłuchiwania osk. Bukisowa, przewodniczący na wniosek prokuratora zwraca uwagę znajdującemu się na sali oficjalnemu obserwatorowi z ramienia rządu francuskiego, p. Laporte oraz dwom towarzyszącym mu osobom — tłumaczowi oraz żonie radcy handlowego ambasady, p. Saillens, **aby zaprzestali dawania znaków porozumiewawczych osk. Bassaler, gdyż w przeciwnym razie Sąd poprosi te osoby o opuszczenie sali rozpraw.**

Osk. Bukisow podał również, że de Mere polecił mu rozpracowanie pewnego obiektu fabrycznego oraz lotniska, zaznaczając przy tym, że informacje te potrzebne są **wywiadowi brytyjskiemu.** De Mere polecił oskarżonemu **zwerbowanie ok. 10 ludzi dla akcji sabotażowej, która miała być przeprowadzona przez uszkadzanie maszyn oraz urządzeń wentylacyjnych w kopalniach dolnośląskich.**

Przewodniczący zapytuje następnie Bukisowa, kto był obecny przy jego naradach z de Mere w Warszawie.

Bukisow stwierdza w odpowiedzi, że przy przekazywaniu materiałów szpiegowskich obecny był — jak się wyraża — „pewien Francuz, którego obecnie widzę tu na sali rozpraw". Kiedy przewodniczący prosi o bliższe określenie owego Francuza, **Bazyli Bukisow wskazuje na oficjalnego obserwatora procesu z ramienia rządu francuskiego, I-go sekretarza ambasady w Warszawie, p. Raymonda Laporte.**

Na pytanie swego obrońcy Bukisow wyjaśnia, że jako portier otrzymywał w konsulacie francuskim stałe miesięczne wynagrodzenie — 26 tys. zł., **a za pracę szpiegowską wypłacano mu miesięcznie 100 tys. zł.**

W tym miejscu przewodniczący zarządził tajność rozprawy, która wznowiona będzie przy drzwiach otwartych w dniu 17 bm. rano.

Słuszne postanowienie

demokratycznych władz niemieckich

Dyrekcja poczt Niemieckiej Republiki Demokratycznej podała do wiadomości, że we wszystkich przesyłkach, kierowanych do Polski, nazwy miast mają być podawane w brzmieniu polskim. Listy, w których nazwy te będą niemieckie, zostaną zwrócone adresatom.

W związku z tym wydano specjalny informator, podający szczegółowo nazwy miast i miejscowości polskich, łącznie z ziemiami odzyskanymi.

Podniosła uroczystość w Łabędach

z okazji nadania hucie nazwy im. Józefa Stalina

Radosną i podniosłą uroczystość obchodziła załoga huty w Łabędach 16 bm. — w dniu przemianowania swego zakładu pracy na hutę im. Józefa Stalina.

Na uroczystość, która odbyła się w wielkiej nowowzniesionej hali fabrycznej, przybyła cała załoga huty wraz z rodzinami oraz delegacje miejscowych organizacji ze sztandarami. Robotnicy największego oddziału huty, wnieśli wielki portret Józefa Stalina.

Stalowe rusztowania pokryła czerwień flag robotniczych. Na podium ustawiły się poczty sztandarowe.

Wśród entuzjazmu całej załogi, długotrwałych oklasków i okrzyków na cześć Józefa Stalina i przyjaźni polsko-radzieckiej, przemówił zasłużony pracownik wydziału inwestycyjno-remontowego, dawny członek KPP od chwili jej powstania, Jan Dominiak.

Imię Stalina jest dla nas — oświadcza mówca, wśród wybuchu entuzjazmu zebranych — symbolem walki z ciemnymi siłami faszyzmu i kapitalizmu, imię Stalina jest synonimem zwycięstwa.

Aktu przemianowania huty dokonał, przy dźwiękach „Międzynarodówki" — dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego, inż. Orłowski, składając robotnikom serdeczne gratulacje z okazji wyróżnienia, jakie spotkało załogę.

Wśród owacji uchwalono następnie wysłać do Generalissimusa Józefa Stalina depeszę, w której załoga przyrzekła sumienną pracą okazać się godną nazwy im. Stalina.

Wizyta Mao-Tse-Tunga w Moskwie

Jak donosi agencja Tass, dnia 16 grudnia przybył do Moskwy przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-Tung. Wraz z nim przybył profesor Tsen-Bo-Tsan i inne towarzyszące mu osoby.

Na dworcu gościa chińskiego powitali wicepremier Mołotow, wicepremier marszałek Bułganin, minister handlu zagranicznego Mienszykow, wiceminister spraw zagranicznych Gromyko i inne osobistości.

Mao Tse-Tung wygłosił na dworcu przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

„Najważniejsze zadania w chwili obecnej — to umocnienie światowego frontu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, zacieśnienie stosunków dobrego sąsiedztwa między dwoma wielkimi państwami — Chinami i Związkiem Radzieckim, oraz rozwinięcie przyjaźni, łączącej narody chiński i radziecki. Dzięki zwycięstwu rewolucji ludowej w Chinach, oraz utworzeniu Chińskiej Republiki Ludowej, dzięki wspólnym wysiłkom krajów demokracji ludowej i miłujących pokój narodów całego świata, dzięki wspólnym dążeniom i ścisłej współpracy dwóch wielkich państw — Chin i Związku Radzieckiego, zwłaszcza zaś dzięki słusznej polityce międzynarodowej Generalissimusa Stalina, — zadania te — jestem przekonany — zostaną urzeczywistnione całkowicie i jak najbardziej owocnie".

Mówca zakończył okrzykiem na cześć przyjaźni i współpracy obu krajów.

A. Owczinnikow
elektrospawacz fabryki „Dynamo" w Moskwie

Z wizytą u Stalina

Genialny Nauczyciel i Wódz narodu radzieckiego interesuje się najdrobniejszymi bolączkami ludności

Fabryka nasza wyrosła po prostu w moich oczach. Kiedyś istniały tu małe warsztaty „Dynamo", a dziś jest to pierwszorzędna fabryka, wyposażona zgodnie z ostatnim słowem techniki.

Nie znajdziecie w naszym kraju przedsiębiorstwa, w którym nie byłoby urządzeń, wyprodukowanych przez naszą fabrykę. Z każdym rokiem coraz łatwiej u nas pracować, coraz łatwiej i prościej: mamy nowe urządzenia automatyczne, nowy ekwipunek, nowe aparaty, ułatwiające pracę i podwyższające jej wydajność.

Ale, aby to wszystko osiągnąć, trzeba było nasamprzód porządnie się napracować, przecież nie tylko przebudowaliśmy fabrykę, ale można powiedzieć, że przebudowaliśmy ziemię, społeczeństwo, ludzi.

Za długoletnią pracę rząd odznaczył mnie orderem Lenina. Kiedy otrzymałem tę wysoką nagrodę, zadałem sobie pytanie:

„Jakim cudem, Atanazy Szymonowiczu, ty, prosty robociarz, wyrosłeś do takiego stopnia, że spotkał cię aż tak wielki zaszczyt? Jak się to zdarzyło, że znalazłeś swoje miejsce, swoją rolę w gigantycznych pracach naszego kraju?"

I sam znalazłem odpowiedź:

„A to dlatego, że Towarzysz Stalin pomógł ci żyć, że stosowałeś się do Jego rad, że żyłeś zgodnie z Jego dobrym słowem".

Józef Wissarionowicz rozmawiał ze mną osobiście.

Było to w niezmiernie odpowiedzialnym dla naszej fabryki okresie, w r. 1924. Wszyscy wiedzą, jak wyglądał wtedy nasz zakład: niewielka fabryczka, dwa, trzy oddziały, pięć, sześć warsztatów, dachy przeciekają. A roboty mnóstwo — nie wiadomo, do czego się wpierw zabrać: cały kraj odbudowuje gospodarkę.

Mieliśmy przed sobą tyle pracy, że aż dech zapierało w piersiach. I czemu się tu dziwić? Przecież nigdzie jeszcze dotychczas nie było socjalizmu, a myśmy go zaczęli budować. Jak nam pójdzie robota?

Był na świecie tylko jeden człowiek, który mógł udzielić odpowiedzi na to pytanie: Towarzysz Stalin.

I oto w październiku 1924 roku postanowiliśmy zaprosić naszego ukochanego Towarzysza Stalina do siebie, do fabryki. Postanowiliśmy poprosić, aby wygłosił u nas referat.

Komórka partyjna fabryki „Dynamo" poleciła mnie i jeszcze trzem towarzyszom, byśmy udali się w tym celu do Józefa Wissarionowicza.

Jechaliśmy i myśleliśmy sobie: „Czy Towarzysz Stalin będzie miał czas nas przyjąć?" Przybyliśmy do Komitetu Centralnego, przychodzimy do poczekalni, patrzymy: na biurku stos depesz: takie mnóstwo, jakiego przez całe życie jeszcze nie widziałem.

Wymieniliśmy między sobą spojrzenia i zrozumieliśmy się bez słowa: „Widzicie, ile spraw do załatwienia! I wszystko to trzeba przecież przeczytać i zadecydować, jak w każdej sprawie postąpić"

Słowem, poczuliśmy się jakoś niezręcznie. Myślimy sobie, że nie w porę wybraliśmy się ze swoim zaproszeniem. Aż tu nagle drzwi się otwierają i wychodzi do nas sam Józef Wissarionowicz.

— Bardzo dobrze zrobiliście, towarzysze dynamowcy, żeście przyszli — mówi. Proszę wejść.

Następnie wprowadza nas do gabinetu i powiada, abyśmy się czuli, jak u siebie w domu. A gabinet jego jest jak gdyby do tego stworzony: wszystko tu takie skromne i proste...

Józef Wissarionowicz poprosił, abyśmy siedli i sam sobie krzesło przysunął, usiadł koło nas i pyta z uśmiechem:

— No, jak tam sprawy w fabryce?

Opowiadamy o towarzyszach, o tym, z jakim entuzjazmem pracują pomimo trudności, pomimo ciężkich warunków.

Towarzysz Stalin kiwa głową, słucha uważnie. Potem mówi z lekkim zmrużeniem powiek.

— A dach nad waszą odlewnią, kiepski, co?

Wprawiło mnie to w zdumienie. „Jakże to tak — myślę sobie — tu ważne sprawy państwowe, tyle depesz, a on się dachem interesuje".

Ale Józef Wissarionowicz pytał tak poważnie, że od razu zrozumiałem: przecież dach ten jest nad odlewnią — a to sprawa państwowa, dach również ma wpływ na jakość metalu. A metalu, szczerze mówiąc, mieliśmy wtedy bardzo mało. Odpowiadamy więc, tak jak jest.

— Przecieka, Towarzyszu Stalin.

Pokiwał głową i pyta:

— A ziemię formierską przesiewacie?

— Nie, Józefie Wissarionowiczu, nie przesiewamy.

— A szkoda.

Długośmy rozmawiali. Towarzysz Stalin pytał o mieszkania robotnicze, poradził nam urządzić żłobki, aby kobiety miały wolne ręce i wciągnąć je do pracy w fabryce. Potem spytał, jak pracuje spółdzielnia, czy nam czego nie potrzeba.

Prawdę mówiąc, chcieliśmy poprosić o pomoc dla fabryki. Ale tu, w tym gabinecie, z którego widać cały kraj, sumienie jakoś nie pozwalało mówić o potrzebach jednej fabryki. Zrozumieliśmy, że bardzo wiele możemy zrobić własnymi rękoma.

Tak też właśnie powiedzieliśmy Józefowi Wissarionowiczowi.

Młodzież łódzka ku czci Wielkiego Stalina

Junacy SP i harcerze podejmują zobowiązania

Młodzież łódzka przyłącza się swymi uczuciami do radości klasy robotniczej, która składa wyrazy przywiązania i miłości do Wodza międzynarodowego proletariatu — Generalissimusa Stalina.

Na odbytych wczoraj zebraniach męskich i żeńskich hufców „Służby Polsce", które zgromadziły ponad 6-tysięczną rzeszę młodzieży, junaczki i junacy powzięli szereg zobowiązań, chcąc w ten sposób uczcić 70-tą rocznicę urodzin Wielkiego Przyjaciela Polski.

Młodzież postanowiła m. in. poświęcić 3.216 godzin na podniesienie produkcji, uporządkować dwa rejony fabryczne, cztery hale produkcyjne, park publiczny, wybudować boisko szkolne i drogę długości 150 m, wykonać dwa tysiące znaczków dla przodowników pracy itd.

W podobny sposób uczci 70 tą rocznicę urodzin Józefa Stalina harcerstwo łódzkie. Nie zabraknie tu nawet najmłodszych harcerzy, tzw. „zuchów", którzy, nawiążą kontakt z ich radzieckimi przyjaciółmi — „pionierami". *Starsza młodzież harcerska natomiast zobowiązała się przeprowadzić zbiórki odpadków i złomu, wykonać pomoce szkolne i gazetki ścienne, studiować życiorys Józefa Stalina itd.*

Józef Stalin

VII



Socjalistyczna przebudowa wsi oznaczała likwidację elementów kapitalistycznych, likwidację kulactwa jako klasy. Burżuazja wiejska znalazła swych obrońców nawet w pewnych ogniwach aparatu państwowego i partyjnego, obsadzonych przez prawicowców i trockistów.

Rozgromione wówczas przez Stalina teoryjki bucharinowców o „wrastaniu" kułaka w socjalizm, o „równowadze" dwóch sektorów gospodarczych: kapitalistycznego i socjalistycznego, żywo przypominają nam naszą prawicę, rozpatrującą trójsektorową gospodarkę Polski Ludowej, jako zjawisko jakoby trwałe, nieprzemijające.

Towarzysz Stalin twardo i nieugięcie prowadził Partię i masy pracujące do wykonania wielkich zamierzeń pierwszej pięciolatki i do przeprowadzenia powszechnej kolektywizacji rolnictwa na podstawie całkowitej likwidacji ostatniej klasy wyzyskiwaczy — bogaczy wiejskich.

Geniusz rewolucyjny Stalina, jego hart, niezłomność i czujność rewolucyjna umożliwiła rozgromienie zwyrodniałych grup antypartyjnych, trockistowskich i bucharinowskich, które zmierzały do obalenia w drodze zdrady i spisku władzy radzieckiej.

Ogromny rozwój uprzemysłowienia kraju wysuwa nowe wielkie zadania w zakresie wychowania kadr wykwalifikowanych robotników i specjalistów, wyłonionych z klasy robotniczej i kołchozowego chłopstwa.

Towarzysz Stalin stawia i rozstrzyga to zagadnienie. Jego zwięzłe sformułowanie: „Kadry decydują o wszystkim" — stało się planem działania wychowania nowej inteligencji radzieckiej oraz ruchu przodowników pracy.

Nasze Fałdy

ZENKA: Nie należy martwić się tym, iż nie zdała Pani egzaminu do Szkoły Aktorskiej. Lepiej, że zawód spotkał Panią teraz, niż potem, po latach studiów i nadziei. Widocznie nie posiada Pani takich uzdolnień na scenę, jak to się Pani wydawało. Bardzo często zdarza się tak, że osoby, u których bliscy ich widzą talenty dramatyczne czy muzyczne załamują się już przy pierwszej próbie i na odwrót, najwspanialsze talenty zostają odkryte u osób, po których nikt się tego nie spodziewał. Głowa do góry, P. Zenko. Naprawdę można być bardzo pożytecznym i szczęśliwym człowiekiem nie tylko na scenie.

* * *

TADEUSZ: Proszę zwrócić się do Komendy Wojewódzkiej „Służba Polsce" w Łodzi, przy ul. Curie-Skłodowskiej 30, gdzie uzyska Pan informacje w sprawie szkolenia zawodowego kierowców pojazdów mechanicznych.

Codzienna nowelka „Expressu"

Statek-widmo

Właściwie wybierając się na tę przejażdżkę po morzu należało wziąć ze sobą przewoźnika jednakże Marek, siadając do łodzi, wypiął pierś i oświadczył z nonszalancją.

— Wioślarz jest niepotrzebny! Służyłem kiedyś w marynarce, umiem więc doskonale sterować i wiosłować. Jedziemy sami!

My, prozaiczne szczury lądowe, spojrzeliśmy na niego z szacunkiem, należnym mu jako staremu wilkowi morskiemu, i po kolei zajęliśmy miejsce w obszernej łodzi.

Po kilku chwilach okazało się, że Marek nie jest znowu taki tęgi w sztuce wiosłowania.

— To nic! — odpowiedział na nasze pytające spojrzenia. — Po prostu brak wprawy. Ale zobaczycie, że za chwilę będzie lepiej.

Szczerze mówiąc, lepiej nie było wcale, chociaż tych chwil minęło sporo, ale jakoś wspólnymi siłami udało nam się wypłynąć na morze, a nawet okrążyć wyniosły półwysep, pokryty gęstym lasem.

W chwili, kiedy znaleźliśmy się po drugiej stronie, ujrzeliśmy niespodziewanie statek dość pokaźnych rozmiarów.

— Statek transatlantycki... dziesięć tysięcy ton! — zaopiniował Marek z takim znawstwem, że znów w sercach naszych odrodziła się wiara w jego marynarską wiedzę.

— Dlaczego ten okręt stoi na miejscu? — spytała któraś z pań.

— Przede wszystkim niech sobie pani zapamięta, że futro i płaszcz, kapelusz i beret, a okręt i statek, to nie jedno i to samo! Okrętami nazywamy tylko statki płynące pod flagą marynarki wojennej — handlowe zaś, zowią się statkami! I statkiem jest też ten, który tu widzimy! — rzekł Marek takim surowym głosem, że niewiasta zarumieniła się ze wstydu, tym więcej, że eksmarynarz dorzucił z gorzką ironią!

— Jesteśmy narodem morskim, powinniśmy więc wiedzieć o podobnych szczegółach!

Nagle zobaczyliśmy, że na olinowaniach głównego masztu zawisły trzy chorągiewki.

— Czy to może jakiś sygnał? — zapytała znowu pani, która, zgromiona surowo przez Marka, chciała się teraz dokształcić i posiąść wszystkie tajemnice marynarskiego fachu.

Marek zmrużył oczy i spojrzał uważniej.

— Ach dwie chorągiewki z lewej, jedna poniżej... Boże!... nieszczęście!

— Co się stało? — wstrzymaliśmy dech w piersiach

— Znaczy to, że statek osiadł na mieliźnie i wzywa pomocy.

— Biedacy! — zawołaliśmy chórem — lecz co to?

Na olinowaniach zawisła jeszcze jedna chorągiewka.

— Jest już czwarta! — krzyknęliśmy.

— Ach — zastanawiał się eksmarynarz — dwie chorągiewki białe, dwie kolorowe... oznacza to: nie mamy żywności!

— Mam tabliczkę czekolady... może byśmy... — zaczęła któraś z pań... ale Marek skarcił ją znowu złym spojrzeniem.

— Nie jest pani cudotwórcą, ażeby jedną tabliczką czekolady nakarmić rzeszę zgłodniałych, tym więcej, że...

Urwał, ponieważ w tej samej chwili roztrzepotała się na wietrze jeszcze jedna flaga: tym razem biała.

— Nie rozumiem! — zmarszczył czoło nasz mentor — sygnalizują: „poddajemy się"... Czyżby to był statek zagraniczny?... a może po prostu tym ludziom, znękanym tyloma nieszczęściami, coś przekręciło się w głowach?!

I znów wzleciała w górę nowa chorągiewka. Marek spojrzał i zbladł.

— Na statku wybuchła epidemia!

Znów nowa chorągiewka i głośny jęk Marka:

— Sygnalizujemy: „Toniemy".

— O Boże! — krzyknęły przerażone panie — i my mamy być bezradnymi świadkami tej strasznej sceny.

— Musimy odbić jak najdalej od tego fatalnego miejsca, bo tonący statek stworzy wiry, które mogą pochłonąć naszą wątłą łódź!

Zaczęliśmy, wiosłując bez tchu, płynąć w stronę brzegu, a za nami, na nieszczęśliwym statku pokazywały się coraz to nowe flagi, tak liczne, że ich znaczenia nie mógł nam wytłumaczyć nawet tak wytrawny morski wilk jak Marek.

Wreszcie, kompletnie wyczerpani ze zmęczenia, dobiliśmy do brzegu. Mieliśmy nadzieję, że również i inni ludzie zauważyli rozpaczliwe sygnały, dawane przez „statek-widmo". Na wszelki wypadek postanowiliśmy pobiec w stronę portu i zorganizować pomoc.

Nagle zauważyliśmy trzech rosłych, wesołych marynarzy, wyłaniających się spoza piaskowej wydmy.

— Czy widzicie panowie ten statek? — krzyknęliśmy chórem.

— Naturalnie, że go widzimy! Przecież jesteśmy marynarzami właśnie z tego statku!

— Jak to? — krzyknęliśmy do głębi wzburzeni — mówicie o tym tak spokojnie, podczas kiedy wasi nieszczęśliwi koledzy... podczas gdy tam.... Gdziesz jest wasza marynarska solidarność?

Serca nasze zalała fala rozgoryczenia, albowiem marynarze, spojrzawszy w stronę nieszczęśliwego statku, roześmiali się jak najbardziej cynicznie, a potem jeden z nich rzekł:

— Czy to ostatecznie taki wielki grzech, że wykręciliśmy się jakoś od tego tygodniowego prania?... A te koszule i gatki wyschną na wietrze równie dobrze i bez nas!

wg. M. Twaina.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — No do domu wszystkie zakupy doniosłem, ale po schodach to nie dam rady! Chyba że najpierw zaniosę pakunki, a choinkę zabiorę w drugiej turze...

SZABERSKI: — Ho, ho! Wcale nie za uważyłem, że sąsiad Sobek tak piękne drzewko zasadził! A przyda nam się bardzo, bo umieszczę na nim mój kosz do śmieci!

WICEK: — Śliczną choinkę kupiłeś! Ale co tam na niej wisi, gniazdo? Nie, to kosz na śmiecie!
WACEK: — Rzeczywiście, że jest kosz! Wcale nie zauważyłem!

SZABERSKI: No tego już naprawdę za wiele! Przed chwilą powiesiłem tu kosz na śmiecie, a już nie tylko kosza nie ma, ale nawet i całe drzewko zniknęło! Skandal!...

Ryż na święta
w wolnej sprzedaży

Do Łodzi nadeszło 15 ton ryżu z Węgier, Bułgarii i Rumunii. W tych dniach, a na pewno jeszcze przed świętami, oczekiwane są dalsze transporty ryżu w ilości około 10 ton.

Ryż ukaże się w wolnej sprzedaży w sklepach PCH i PSS jeszcze w dniu dzisiejszym, lub w poniedziałek. Ryż węgierski kosztuje 750 zł. kg., rumuński i bułgarski, nieco ciemniejszy, po 600 zł. kilogram. (s)

Pensje dla sierot
od 1-go stycznia 1950 roku

Od 1-go stycznia 1950 r., wszystkie sieroty po emerytach będą miały prawo do otrzymania pensji sierocej.

Osoby uprawnione, które dotąd nie zgłosiły się po odbiór pieniędzy winny zwrócić się do Państwowego Zakładu Emerytalnego o przyznanie zaległych pensji. (n)

Nagły zgon
prof. dr. A. Tomaszewskiego

Onegdaj późnym wieczorem zmarł nagle jeden z najstarszych lekarzy łódzkich — prof. Antoni Tomaszewski, prezes Izby Lekarskiej w naszym mieście, ordynator szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Dr. Tomaszewski około godz. 11-ej wieczór wrócił ze szpitala do domu przy Al. Kościuszki 69. Po kolacji nagle zasłabł i zmarł. Przyczyną śmierci był atak serca. Zmarły liczył 71 lat. (i)

Nowa ofiara
dla łódzkich trojaczków

Na trojaczków małżonków Podyma wpłynęła nowa pokaźna ofiara. Na apel nasz Zw. Zawodowy Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych złożył 10 tys. złotych z funduszu specjalnego. Niebawem wszystkie ofiary i dary w naturze przekażemy szczęśliwym rodzicom.

Warto przeczytać!..

Nauczyciel opowiada w szkole o planetach, między innymi o kanałach na Marsie. Nazajutrz Władzio powiada do kolegów:

— Wiecie chłopcy, to co nauczyciel nam wczoraj opowiadał o tych kanałach na Marsie, to bujda z chrzanem.

— Skąd wiesz....

— Tata mi mówił, a on się na tym zna, bo on pracuje w kanalizacji...

* * *

Pani Ziuta wybrała się z mężem na święta do Zakopanego. Oboje wdrapują się na szczyt góry.

— Och, Tadziu! — żali się żona. Już nie mogę, zamęczyłam się, strasznie mi gorąco...

— Odwagi, Ziuto! — pociesza ją mąż. Bierz przykład z termometru: — idzie w górę nawet przy najwyższej temperaturze.. ;

* * *

Pan Kolasiewicz oświadcza się pannie Zosi:

— Pani jest moim najjaśniejszym promykiem słońca w życiu. Pani uśmiech rozprasza ciężkie chmury, które gromadzą się na horyzoncie. Uśmiech pani działa na mnie jak błyskawica podczas burzy....

— Co jest do licha?... Czy pan mi się oświadcza, czy to jest komunikat meteorologiczny?...

Zlikwidujemy handel łańcuszkowy!

Nieroby w opałach

Komisja Specjalna wypowiedziała bezwzględną walkę kombinatorom, działającym na szkodę ludzi pracy

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi wraz z organami MO przeprowadziła wczoraj akcję przedświąteczną, wymierzoną przeciwko spekulantom i zawodowym nierobom, uprawiającym handel łańcuszkowy.

Zatrzymano około 40 osób z kompromitującymi dowodami w postaci nowych, atrakcyjnych artykułów włókienniczych, wykupywanych w sklepach i domach towarowych i sprzedawanych następnie po wygórowanych cenach ludziom pracy.

Handel łańcuszkowy koncentruje się na osławionym placu Tamfaniego, gdzie kombinatorzy łódzcy rozwinęli ostatnio szczególnie ożywioną działalność, wykorzystując zbliżające się święta. Toteż tu właśnie zajechały rano samochody ciężarowe, otaczając cały czworobok, natłoczony sprzedającymi i kupującymi.

Początkowo pracownicy delegatury nie odkrywali przyłbicy. Wmieszali się w ciżbę ludzką, interesując się cenami, towarem itd. **Stwierdzono m. in., że kupon „setki", który w sklepie kosztuje 18—20 tysięcy zł., tutaj sprzedawany jest po 25—28 tysięcy. Tak samo i inne artykuły, jak purpura, podszewka, sztywnik, płótno bieliźniane itp. są na targowisku o wiele droższe.**

Nie trudno się domyśleć dlaczego tak się dzieje. Człowiek pracy — robotnik, czy pracownik umysłowy nie ma czasu na wystawanie w kolejkach. Robią to natomiast zawodowi kombinatorzy, wykupując skrzętnie najlepiej „idące" towary. Potem biorą je pod pachę, idą na plac Tamfaniego, czy Wodny Rynek, aby je zaoferować ludności pracującej z kilkutysięcznym zyskiem na kuponie.

Toteż słusznie uczyniła delegatura Komisji, organizując wczorajszą akcję. **I jeszcze słuszniej uczyni, powtarzając ją tak długo, aż handel łańczuszkowy zniknie zupełnie z naszego miasta!**

Już najwyższa pora aby wyplenić ten szkodliwy objaw z życia Łodzi. Państwo ponosi bowiem na tym podwójną stratę. Przede wszystkim mija się z celem słuszna akcja zaopatrywania świata pracy w potrzebne artykuły po przystępnych cenach. **Cóż z tego bowiem, że na rynek kieruje się raz po raz ten czy inny towar, kiedy do rąk odbiorcy dociera on poprzez pośrednika — spekulanta, zatrzymującego sobie w kieszeni pokaźny zysk, wydarty robotnikowi za jego ciężką pracę?**

Druga szkoda — to ubytek rąk do pracy w tak ważnym dla nas okresie odbudowy. Handel łańcuszkowy popłaca, a więc nierobi wolą się nim zajmować zamiast jak inni wprząc się w ogólne dzieło odbudowy kraju.

Stwierdzić należy, że nieraz kombinatorom idą wyraźnie na rękę nieuczciwi sprzedawcy, a nawet kierownicy poszczególnych sklepów tekstylnych. **Będąc z nimi w kontakcie zawiadamiają ich kiedy do sklepu nadejdzie transport „tenisu", czy innego poszukiwanego materiału, a kombinatorzy zjawiają się z dokładnością do jednej minuty i rozdrapują cały towar.**

Przed kilku dniami w jednym ze sklepów włókienniczych schwytano na takiej kombinacji sprzedawcę. Ukrywał pod ladą parę kuponów „tenisu" i zgłaszającym się klientom oświadczał, że towaru tego nie ma. Ale wspólnik przyszedł zbyt późno — wtedy kiedy nieuczciwy sprzedawca składał już zeznania w delegaturze Komisji Specjalnej.

Handel łańcuszkowy musi być zlikwidowany **i to jak najszybciej. Nie wolno dopuszczać do dezorganizowania rynku przez ludzi, którzy nie tylko że nie pracują i nie wnoszą swego wkładu do ogólnej sprawy, ale jeszcze działają na szkodę tych wszystkich. którzy swą codzienną, szarą pracą pomagają wykuwać lepszy dobrobyt dla mas!** (o)

Nowy „szybkościowiec" w Łodzi

Budują go uczniowie i pracownicy przem. gumowego

Przykład Stoków i Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr. 40 podziałał „zaraźliwie". W Łodzi powstaje nowy „szybkościowiec", do budowy którego przystąpili pracownicy Centralnego Zarządu Przemysłu Gumowego, zakładów Nr. 5 i 6 oraz uczniowie Gimnazjum i Liceum Przemysłu Gumowego.

Własnymi siłami, sposobem gospodarskim, wznoszą oni swój szybkościowiec przy ul. Tamki 12. Jest to dość dużych rozmiarów budynek parterowy, zajmujący powierzchnię 800 metrów kwadratowych. W budynku tym znajdzie pomieszczenie sala gimnastyczna ze sceną, świetlica i internat dla uczniów gimnazjum i liceum.

Budowę tego szybkościowca rozpoczęto 5-go grudnia i już po tygodniu internat był kompletnie gotowy. Przedwczoraj natomiast przystąpiono do prac nad urządzeniem świetlicy i sali gimnastycznej. Praca odbywa się dniem i nocą.

Jak się dowiadujemy, „szybkościowiec" ma być w całości oddany do użytku jeszcze w tym miesiącu. (sk)

X Muza pod gołym niebem

Kino na powietrzu

Kreskówki i fragmenty najciekawszych filmów oglądać będziemy w pasażu przy ul. Piotrkowskiej

Jak już donosiliśmy, pracownicy Wydziału Komunikacji przy Zarządzie Miejskim zobowiązali się do dnia 21 bm. wykonać pasaż, łączący Piotrkowską z ul. Sienkiewicza.

Pasażem tym zainteresował się ostatnio „Film Polski", który pragnie ten ruchliwy punkt miasta upiększyć i ożywić, urządzając tam miniaturowe kino na wolnym powietrzu.

Mniej więcej pośrodku pasażu umieszczony zostanie na wysokości około 10 metrów **duży ekran, oświetlany z kabiny, która wmontuje się na dachu kiosku, znajdującego się tuż przy Piotrkowskiej.**

Ekran ten wykorzystany będzie do wyświetlania różnokolorowych reklam państwowych i spółdzielczych placówek handlowych.

Największą jednak atrakcją dla łodzian będzie to, że będą oni mogli także oglądać **urywki z najciekawszych filmów, wchodzących na ekrany kin łódzkich a nawet krótkometrażowe kreskówki humorystyczne.**

Do instalowania ekranu i kabiny przystąpi się natychmiast po uzyskaniu zgody władz centralnych Filmu Polskiego oraz Zarządu Miejskiego (se)

Oto skutki braku dozoru!

12-letnia dziewczynka
zginęła pod kołami samochodu

Na Rzgowskiej przed posesją Nr. 186 wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek, zakończony śmiercią 12-letniej dziewczynki, nazwiskiem Regina Pancer (ul. Łokietka 3).

Dziewczynka, przebiegając przed pojazdem konnym dostała się pod koła nadjeżdżającego samochodu, prowadzonego przez Jana Łukaszczyka (Sienkiewicza 74). Przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził zgon. Szofer został zatrzymany.

Akcja noworoczna
dla sierot i półsierot łódzkich

W związku ze zbliżającą się akcją noworoczną zarząd grodzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Łodzi, prosi o zgłaszanie wszystkich **sierot do lat 18 i półsierot do lat 14** po członkach połączonych organizacji kombatanckich. Zgłoszenia przyjmowane są do dnia 23 grudnia br w lokalu oddz. grodzkiego w Łodzi ul. Południowa 2 I piętro.

Zbawienne zastrzyki i „Antabus"

— Wyleczyłem się z pijaństwa!

Każdy alkoholik może łatwo pozbyć się zgubnego nałogu. — Wystarczy trochę silnej woli i wizyty na ul. 11-go Listopada 76

Różne wzbudzał w przechodniach uczucia — wstręt, politowanie, odrazę, gdy ledwie trzymając się na nogach, próbował stawiać niezaradne kroki. Tępy wzrok utkwiony w ziemię, brudna, niegolona od wielu dni twarz, rozpięty postrzępiony płaszcz, spod którego wyglądało stare, wytarte ubranie.

Z rękoma w kieszeniach, toczył się zygzakiem przed siebie, ocierając często o mury domów. Bezustannie mamrotał do siebie jakieś słowa, których nikt nie był w stanie zrozumieć. Coraz bardziej zwalniał kroku, aż nagle potknąwszy się o jakiś kamień, upadł. Próbowano go podnieść. Na próżno. Padał z powrotem na ziemię.

— To alkoholik — dało się słyszeć, gdy w kilkanaście minut później wnoszono go nieprzytomnego do karetki pogotowia. — Takiego już nic nie wyleczy...

— Co też pan za głupstwa wygaduje! — odparł na to jakiś niemłody już mężczyzna, zwracając się do owego pesymisty. — Ja np. mogę dzisiaj spać z butelką wódki, a jeszcze cztery miesiące temu z gardła bym ją panu wyrwał...

— Czy to możliwe? I co, w ogóle pan teraz nie pije? Jak to się stało?

— Z przyjemnością bym to panu opowiedział, ale właśnie nadjeżdża „dziewiątka", a ja muszę na 11-go Listopada...

— W takim razie dobrze się składa, bo i ja tam jadę...

Obydwaj panowie weszli do tramwaju, gdzie też kontynuowali zaczętą na ulicy rozmowę.

— Mówił pan, że alkoholika nic już nie wyleczy. Nieprawda! Gdyby pan tak pół roku temu przeszedł się na Okrzei 16 i zapytał tam o Wacława Rzepeckiego, dostałby pan odpowiedź, że takich jak on pijaków nie wielu chodzi po świecie. Literek dziennie — to dla niego szklanka herbaty. Z mieszkania rzeczy sprzedawał, a na wódkę mieć musiał. Przez to pijaństwo wyrzucili go z paru posad. Otóż tym pijakiem byłem ja. Ja jestem tym Rzepeckim...

— I jak się pan pozbył tego nałogu?

— Któregoś dnia, kiedy byłem jeszcze „na czczo", wyciągnęła mnie żona z dziećmi na poważną rozmówkę. No i od słowa od słowa — przyznałem im rację. Dałem się zaprowadzić na 11-go Listopada 76 do przychodni ZZK. Tam wziął się solidnie za mnie dr. Zdanowicz. Z miejsca zastrzyki co drugi dzień. Przez pierwsze dwa tygodnie było trochę nie tego. Ale wytrzymałem — nie wziąłem ani kropli wódki do ust. A jak się już przetrzymało te dwa tygodnie, ochota do wódki znikła jak kamfora. Anim się spostrzegł, jak minęły cztery miesiące bez jednego nawet „naparstka"!...

— A jeśli ktoś mimo zastrzyków napije się wódki?

— Traci cały poprzedni okres leczenia i kurację trzeba zaczynać od nowa. Ale żeby już nie miał pokusy, dostaje ze dwie, trzy pigułki „Antabusu" — i jeśli po nich wypije chociaż kieliszek, popamięta go do końca życia i już na sam widok wódki będzie wiał, gdzie pieprz rośnie...

— Nie chce mi się w to wierzyć, że nie popije pan sobie w święta. Przecież będzie rybka, a rybka, wiadomo, lubi pływać...

— Ani mi się śni! Nie chcę sobie psuć świąt i żołądka. Bez wódki wytrzymam już do końca życia. Ale, ale... W naszej przychodni urządza się w Sylwestra zabawę dla kuracjuszy i rodzin. Niech pan przyjdzie się przekonać, jak świetnie bawimy się teraz bez wódki! No, ale ja już muszę wysiadać. Idę do przychodni. Po zastrzyk. A więc do zobaczenia w Sylwestra! Tylko jak powiedziałem, bez...

Zamiast dokończyć, przytknął znacząco palcem w szyję — i wyskoczył z tramwaju. (kł)

Biuraliści i maszynistki

podniosą swe kwalifikacje na kursach doszkalających

W Urzędzie Zatrudnienia odbyło się wczoraj posiedzenie Społecznej Komisji Doradczej, w skład której wchodzą przedstawiciele władz miejskich, urzędów i Związków Zawodowych. Tematem obrad były aktualne sprawy, związane z obecną sytuacją na łódzkim rynku pracy.

Wobec rozrastającego się coraz bardziej przemysłu budowlanego na terenie naszego miasta, postanowiono w dalszym ciągu kierować nowe siły do budownictwa oraz do przemysłu metalowego, który również wykazuje zwiększone potrzeby nowych rąk roboczych.

W związku z tym zwrócono się z apelem do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego o niezatwierdzanie kursów przygotowujących ludzi do pracy w tych branżach, **gdzie nie ma gwarancji ich pełnego zatrudnienia.** Chodzi tu przede wszystkim o **kursy szoferskie, handlowe, dla maszynistek itd.,** które w większości dostarczają niedouczonych sił.

Aby natomiast podnieść stopień wyszkolenia zawodowego już zatrudnionych pracowników handlowych i maszynistek, **postanowiono urządzać dla nich szereg kursów doszkalających.**

Będzie to miało wszechstronne korzyści: instytucje będą pracowały sprawniej niż obecnie, a pracownicy handlowi i maszynistki, podnosząc swe kwalifikacje zawodowe, utorują sobie drogę do większych zarobków. (ks)

Sportowcy związkowi

wyjechali do Francji

W piątek, 16 bm., opuściła Warszawę ekspedycja sportowa Polskich Związków Zawodowych udając się pociągiem na jubileuszowe zawody FSGT do Paryża.

40-osobowa ekipa składa się z piłkarzy, pięściarzy i gimnastyczek oraz kierownictwa.

Z powodu późnego otrzymania wiz francuskich, sportowcy polscy nie zdążą na uroczyste otwarcie zlotu sportowego FSGT, które odbędą się w sobotę, 17 bm.

Polacy przybędą do Paryża w dn. 18 bm. rano i tego dnia mają wystąpić piłkarze i bokserzy.

Specjalna nagroda

za osiągnięcie największego procentu „ekstry"

Zarząd Główny Związku Włókniarzy postanowił przyznać nagrodę specjalną zespołowi **Czesława Majewskiego z PZPB im. Józefa Stalina,** który w ramach konkursu na najlepszy zespół przemysłu bawełnianego osiągnął najwyższy procent wykonania extry wśród innych zespołów tych zakładów.

Nagroda w wysokości 105 tys. zł. zostanie wręczona zwycięskiemu zespołowi w niedzielę, dnia 18 bm. na uroczystej akademii jaka odbędzie się w łódzkim Teatrze Nowym. (w)

Szczęśliwy przodownik szczęśliwym ojcem

Jak się dowiadujemy inicjatora konkursu na najlepszy zespół przemysłu bawełnianego, przodownika pracy z PZPB nr. 7 ob. Wojciecha Balcerzaka, który w ramach tego konkursu otrzymał wraz ze swym zespołem nagrodę 150 tys. zł. spotkała dwa dni temu druga, nie mniej radosna niespodzianka.

Ob. Balcerzak został bowiem w dniu 15 bm. szczęśliwym ojcem dwojaczków. W imieniu redakcji jak i wszystkich naszych czytelników składamy zasłużonemu przodownikowi pracy serdeczne gratulacje i życzenia.



58)

Naraz urwał, spojrzał nieufnie na słuchającą go dziewczynę. Dojrzał zaskoczenie w jej oczach. Ta panna z miasta na pewno drwi z niego w duchu. Czy mogła go zrozumieć kobieta, która się urodziła w ciasnych murach fabrycznego miasta?

Szli chwilę w milczeniu.

— Więc pan aż tak tęskni za wsią? — spytała miękko.

— Nie wiem, jak nazwać uczucie, które mnie pożera od tylu lat. Od chwili, gdy wyszedłszy z domu, powiedziałem sobie, iż nie wrócę pierwej, nim nie osiągnę tego, com zamierzył. I... nie byłem. Dotrzymałem słowa. Wszystkie wakacje, wszystkie święta spędziłem między chorymi. W szpitalach, klinikach, gabinetach.

Stanął przed nią i mówił, szybko, twardo.

— Szkoda mi było każdej chwili, każdej godziny zmarnowanej na odpoczynek. Nie wolno mi było próżnować, zmarnowałem już tyle lat przez wojnę. A tyle było do nauczenia się, tyle nieprzebranej wiedzy przede mną.

Zosia słuchała go z zapartym tchem. To co mówił, było jak objawienie. A on zapragnął wypowiedzieć wszystko, co nagromadziło się w nim przez te całe lata pracy i zmagań. Lata nauki, głodu i tęsknoty za swoimi.

Siedli na leżących przy drodze kamieniach. Słońce świeciło jasno, prawie jaskrawo.

— Pani pytała mnie się, jaką obieram specjalność. Specjalność, to znaczy jeden odłam medycyny. Tego chorego przyjmuję, a innego odsyłam do kolegi, specjalisty. Głowa mnie interesuje, a serce bynajmniej nie. Potrafię wyleczyć zapalenie ucha środkowego, ale, broń Boże, nie wezmę się za wątrobę, bo to nie moja specjalność.

— Wy tu, w mieście, możecie bawić się w specjalności. Odsyłać wzajemnie chorych do siebie. Macie lecznice, lekarzy specjalistów. Chory może wybierać lekarza, który mu jest potrzebny.

Ale tam, u nas? Na wioskach, od których do najbliższego miasteczka jest conajmniej dziesięć kilometrów marnej, piaszczystej drogi? I pracuje tylko jeden lekarz? Szpital, gdzie są lekarze specjaliści jest w powiatowym miasteczku. Chorych, z braku miejsc, przyjmuje się na korytarzach. Ci nieliczni lekarze, którzy uratowali się spod hitlerowskich rąk pracują ponad siły.

Dużo już się robi dla wsi. Zorganizowano pomoc dla chłopów małorolnych, dostali ziemię, założono spółdzielnie i ośrodki maszynowe, by im dopomóc w pracy. Rozbudowuje się szkolnictwo i udostępnia dzieciom ze wsi naukę na wszystkich uczelniach. Dużo się robi dla wsi, bardzo dużo. Ale to jeszcze nie wszystko.

Żeby dźwignąć wieś z ciemnoty, ubóstwa i nędzy moralnej, nie wystarczą wysiłki rządu. Trzeba ludzi, ludzi którzy poświęcą się idei pomocy dla chłopa. Ludzi, którzy nie ulękną się szarej egzystencji na wsi, którzy poświęcą swe życie, by ulżyć doli chłopa.

Wiem. I w dziedzinie lecznictwa zrobiło się już bardzo dużo. Każdy chłop może dziś wyjechać na leczenie zdrojowe. Ale to jest wszystko kropla w morzu. Trzeba żyć z chłopem jego życiem, trzeba od najmłodszych lat wszczepiać mu zasady higieny i zapobiegania chorobom. Kobiety uczyć, jak mają wychowywać dzieci od najpierwszych dni. I być tam z nimi. Leczyć choroby od samego początku, nie pozwalać, by przechodziły w stadia, gdzie już nie ma ratunku. Być tam z nimi i nieść im pomoc. I dopóki lekarze nie zrozumieją, że leczenie chorych, to nie tylko popłatny zawód, ale i szczytne posłanictwo, do tego czasu poprawa kwestii lecznictwa na wsi będzie posuwała się żółwim krokiem.

I dlatego lekarzami na wsi powinni być ludzie ze wsi. Ludzie zrośnięci z nędzą chłopa i jego niedolą. I ja tam wrócę, do nich. Czekają na mnie... I mam tyle planów, że mi głowę rozsadzają. I będę leczył wszystkich. I okaleczałe nogi i zreumatyzmowane ręce, gruźlicze płuca i rachityczne dzieci. I kobiece choroby i zapalenie ucha. I dlatego nie wybieram żadnej specjalności. Nie wolno mi. Muszę umieć wszystko! Nie wolno mi się zasklepiać w jednej specjalności. Aż nadejdzie czas, że przyjdą mi z pomocą inni. Ci nowi, którzy wzrosną w dzisiejszych czasach. Czasach pomocy uciśnionemu!

Zamilkł raptem, przerażony swą wylewnością. Nigdy dotychczas nikomu nie wywnętrzał się ze swych marzeń i bólów.

Oczy Zosi Zarembianki, dyrektorskiej córki, wychowanej w dobrobycie, są szeroko rozwarte i pełe uczucia. Porwał ją swoim zapałem, przekonał. Jakże jeszcze niewiele wiedziała o życiu i jego nędzy.

— Obiera pani specjalność leczenia dzieci. Będzie pani pewnie pracowała z tą doskonałą Stenową, lub w jakim dziecięcym szpitaliku. Może zajrzy pani do żłobka fabrycznego i z godzinkę czasu poświęci dzieciom robotników. A potem śpieszyć się pani będzie do swego prywatnego gabinetu, gdzie przyjdą mamusie z wypieszczonymi pociechami, które lada katar przeraża i zapędza do lekarza. Będzie pani zarabiała dużo pieniędzy. I wywiesi pani tabliczkę, że przyjmuje od tej do tej godziny, za wyjątkiem sobót i niedziel. Chorzy, którzy pani nie zastaną, poszukają innego lekarza. W mieście jest tylu lekarzy, prawda?

Patrzyła na niego przerażona i dotknięta do żywego. Więc tak o niej myślał?

Uśmiechnął się smutno.

— W jednej z naszych wiosek założono żłobek, by matki, idące w pole, nie musiały zostawiać swych maleństw w domu bez opieki. Przyszła młoda, pełna zapału panienka z miasta. I co pani powie? Po miesiącu wniosła podanie o przeniesienie do większego ośrodka. Jako powód podała brud, zacofanie na wsi i... brak kulturalnych rozrywek. Biedna panienka z miasta! Przeraziła się brudnych, wiejskich dzieci... I nie miała kina pod bokiem. Jej zapał nie wytrzymał próby rzeczywistości. A nasze zapracowane przez okrągły rok kobiety ze wsi, uginające się pod ciężarem wychowywania licznych dzieci, nie są w stanie myśleć o higienie i... nie znają jej. Któż je miał tego dotychczas uczyć? I połowa dzieci na wsiach umiera. Mówi się, ano Pan Bóg zabrał, taka Jego wola. Jeżeli dożyje momentu, gdy samo chwyci za łyżkę i razem z innymi siądzie do jadła, wtedy już się nie da, wtedy będzie żyło. Ale do tego czasu jest zdane na opiekę nieuświadomionej matki, lub co gorzej, niewiele starszego rodzeństwa.

(D.c.n.)

Meble będą

ale dopiero po świętach

Do sklepów Centrali Handlowej Przem. Drzewnego w Łodzi zgłaszają się liczni klienci, pragnący nabyć meble. Spotyka ich jednak zawód, gdyż mebli brakuje.

Zwróciliśmy się wczoraj do dyrekcji CHPD z zapytaniem, kiedy można się spodziewać nowych transportów tapczanów, szaf, łóżek, stołów itd.

Oświadczono nam, że dopiero po świętach. Fabryki wykańczają obecnie produkcję tegoroczną, co potrwa jeszcze około dwóch tygodni. Od Nowego Roku mają nadejść większe ilości mebli, ale że popyt na nie jest olbrzymi — wątpliwe, aby w pełni zaspokoiły potrzeby ludności. (s)

Nie wkładać na mróz

płaszczy igelitowych

bo mogą popękać!

Ostatnio Powszechny Dom Towarowy w Łodzi rozprowadził większe ilości płaszczy igelitowych, używanych z powodzeniem podczas deszczu. Płaszcze te są typowo sezonowe. Można je nosić jedynie w okresie jesieni, kiedy temperatura utrzymuje się jeszcze powyżej zera. W okresie mrozów bowiem igelitowi grozi poważne niebezpieczeństwo. Artykuł ten już przy 5-stopniowym mrozie rysuje się i pęka. (n)

Pracownicy budowlani

radzą nad najpilniejszymi sprawami

W świetlicy Zw. Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego przy ul. Nawrot 23 rozpocznie się dzisiaj o godz. 13 doroczna konferencja pracowników, przodowników pracy, racjonalizatorów, techników, kierowników robót i dyrektorów Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Tematem obrad będzie przegląd całorocznej pracy i wytyczenie planu robót na najbliższy okres.

Konferencja, na której obecny będzie również prezydent miasta — Marian Minor, połączona będzie również z rozdaniem nagród i odznaczeń zasłużonym przodownikom pracy PPB. (kb)

Proporczyki już gotowe...

- To będzie wielkie święto!

Radośnie i wzmożoną pracą uczci bawełniana „trójka" dzień urodzin Józefa Stalina

Przez dziedziniec fabryczny „bawełnianej trójki" biegnie młoda dziewczyna z nareczem czerwonych proporczyków.

— Już gotowe! — woła w stronę grupki kobiet, wyczekujących na drugą zmianę. Za chwilę znika za drzwiami lokalu Rady Zakładowej.

— No teraz to już chyba dosyć — zapytuje przewodniczącego Kowalskiego. — To już chyba wystarczy dla wszystkich

— Nie wiadomo. Byłyście wczoraj na naszym zebraniu? Tak? No to szyjcie dalej. Już ja wam mogę zagwarantować, że do 20-tego zgłosi się jeszcze raz tyle.

— A nie zapomnijcie i o kokardkach! — woła jeszcze za odchodzącą. —

W wykończalni maszyny pracują pełną parą. 320 chorągiewek leży już gotowych do odbioru, ale robotnice szyją dalej.

— Ale będzie pięknie w naszej fabryce — cieszy się kilka młodych dziewcząt. Wystroimy się jak na jakieś święto... —

— Albo to nie święto i to jeszcze jakie... wtrąca najbliżej drzwi siedząca szwaczka. — Patrzcie no je, takie to im dziwne, jakby pierwszy raz się o tym dowiedziały! —

— Daj spokój. Dlaczego je strofujesz — dorzuciła druga — przecież widzisz jak się radują, ale jak to młode, muszą to wyrazić po swojemu, z humorem. Właśnie dla nich, młodych, jest to podwójne święto. Dzięki Józefowi Stalinowi bowiem, mogą dziś żyć tak, jak wszyscy ich rówieśnicy w całej Polsce. Ta Zosia np. pracuje w fabryce, a wieczorami uczęszcza do szkoły. Będzie z niej kiedyś tęgi lekarz a może nauczyciel?

A tamten młody tkacz i podobno nawet przodownik pracy jest studentem na Wydziale Włókienniczym Politechniki Łódzkiej. Oj, gdyby mój Janek żył... gdyby doczekał tych czasów... on tak bardzo pragnął się uczyć. —

Co chwilę ktoś zagląda do wykończalni.

— Jak tam z proporczykami? Zdążycie?

— Już prawie gotowe! A wasze krosna jak, w porządku?

— Błyszczą jak złoto! — wesoło odpowiadają tkaczki. — Mamy teraz tylko kłopot z odświętną odzieżą roboczą. W Radzie Zakładowej przygotowano jej wprawdzie pod dostatkiem, ale trzeba się liczyć z tym, że prócz dotąd zgłoszonych ponad 500 osób uczestniczyć będzie w Dniach Pracy Stalinowskiej, a w ciągu najbliższych dni liczba ta zwiększy się w dwójnasób. — —

— Ja więc postanowiłam niezależnie od tego czy dostanę nową odzież roboczą czy nie, przygotować na wszelki wypadek swoją własną. Wypiorę czyściutko swój roboczy fartuch, wykrochmalę i wyprasuję równiutko chustkę na głowę, do kieszonki fartucha przypnę czerwoną kokardkę, którą każda z was może dostać w Radzie Zakładowej i tak stanę do swojego odświętnie przygotowanego krosna w dniu 20 grudnia — opowiada przodownica tkalni Irena Bissinger.

— Brawo Irka! To dobry pomysł! Nie można wszystkiego zwalać na Radę. —

— A jak tam na przędzalni?

— Ho, ho! Już ja wam mówię trzymajcie się ostro. W przędzalni, jak wiecie, pracuje Bronisława Kierzek, a ta to ani pyłka nie przepuści. Ich maszyny muszą lśnić czystością. Widziałam ją dzisiaj gdy obchodziła maszyny i narażała się z prządkami.

Na „młodzieżowym" robota już też idzie aż miło. Młodociani tkacze i tkaczki oraz prządki pucują maszyny, a ich matki przygotowują w domu koszulki ZMP-owskie na 20 grudnia. Ślicznie będą wyglądać w Dniach Stalinowskiej Pracy w swych czerwonych krawatach wśród maszyn umajonych świerczyną i srebrnymi baziami.

— A wasza Szewczykowa podobno ma sobie przypiąć Order Sztandaru Pracy jaki dwa dni temu przywiozła z Warszawy?

— Nie tylko Szewczykowa. Każdy, kto ma jakieś odznaczenia czy medale, przypnie je tego dnia do swych roboczych ubrań. Uroczyście w odświętnym rynsztunku, radośnie i z piosenką na ustach czcić będziemy wzmożoną pracą wielki dzień — siedemdziesięciolecie urodzin naszego Stalina! (w)

Od Nowego Roku

wszystkie stołówki w Łodzi

zacznie przejmować kierownictwo PSS-u

Po otwarciu „Halki" Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi ma już 15-cie czynnych jadłodajni dla świata pracy, które wydają codziennie około 12 tysięcy tanich i pożywnych posiłków.

Ze sprawozdania za miesiąc listopad wynika, że PSS wydała w ciągu tego miesiąca ogółem 365 tys. posiłków, uzyskując obrót w wysokości około 45 milionów złotych i zatrudniając w dziale wyżywienia zbiorowego 500 pracowników.

Od Nowego Roku PSS zwiększy wydatnie swój stan posiadania. Zgodnie bowiem z zaleceniem władz centralnych, „Powszechna" przejmuje wszystkie stołówki przyfabryczne i akademickie.

Już w pierwszym kwartale 1950 r. przejmie się około 40 zakładów zbiorowego żywienia, które nadal będą miały charakter stołówek zamkniętych, ale przez to, że będą prowadzone przez fachowców **staną niewątpliwie na wyższym poziomie.** Do końca 1950 r. PSS dysponować będzie ogółem około setką stołówek, z czego na otwarte, a więc dostępne dla każdego wypadnie około 35 zakładów. **W ten sposób łódzka organizacja spółdzielcza zajmie zdecydowanie pierwsze miejsce w ważnej dziedzinie zbiorowego żywienia.**

Przejmowanie stołówek przez PSS posiada również duże znaczenie dla administracji fabrycznej, gdyż odciąża ich to wydatnie w pracy nie związanej właściwie z zakresem ich działania. (k)

Ofensywa przeciw ciemnocie

Alfabet - oknem na świat

Tylko wysiłkiem światłych i świadomych obywateli można zbudować socjalizm. - Wywiad „Expressu" z pełnomocnikiem rządowym do walki z analfabetyzmem na Łódź, prez. Andrzejakiem

Tydzień walki z analfabetyzmem przyczynił się do zaostrzenia prowadzonej przez społeczeństwo ofensywy, zmierzającej do zlikwidowania ciemnoty — spuścizny rządów burżuazyjno-sanacyjnych.

Wielu jeszcze ludzi obarczonych jest tym największym z kalectw, jaką jest nieumiejętność czytania i pisania. Kalectwo to stoi niby mur pomiędzy człowiekiem a zdobyczami wiedzy, odgranicza go od kultury, od postępu, uniemożliwia naturalny rozwój i awans społeczny.

Zdają sobie z tego sprawę wszyscy. Toteż nic dziwnego, że nie szczędzi się wysiłków, aby planowa akcja zwalczania analfabetyzmu przyniosła jak najlepsze, konkretne wyniki w postaci nowych dziesiątków kursów początkowego nauczania i nowych tysięcy uczniów, ożywionych pragnieniem przyswojenia sobie cennego i w gruncie rzeczy łatwego, kunsztu czytania i pisania.

Od 16 bm. trwa praca nad sporządzeniem ponownego spisu analfabetów. Domy łódzkie przemierzają komisarze spisowi, rekrutujący się z akademików i przedstawicieli nauczycielstwa. Na froncie walki z analfabetyzmem musimy odnieść poważne sukcesy. Zapał społeczeństwa jest tego najlepszą gwarancją.

Dlaczego akcja zwalczania analfabetyzmu w Łodzi ma specjalne wielkie znaczenie właśnie dziś?

Na pytanie to udzielił odpowiedzi pełnomocnik rządowy do walki z analfabetyzmem w Łodzi, przewodniczący MRN, ob. Edward Andrzejak w wywiadzie udzielonym „Expressowi Ilustrowanemu".

— Łódź, jako jedno z pierwszych w Polsce miast zrozumiała, iż droga do postępu prowadzi przede wszystkim poprzez oświatę. Jeszcze przed wydaniem ustawy o społecznym obowiązku nauczania analfabetów, czynnych było w naszym mieście 104 zespoły obejmujące 1712 uczniów - analfabetów. Łódź odezwała się niejako samorzutnie w tym przeświadczeniu, iż ciemnota jest wrogiem postępu, że obywatel, który nie umie czytać i pisać, jest równocześnie analfabetą politycznym i społecznym, podatnym na podszepty wrogów demokracji.

Celem naszej akcji w Łodzi jest więc, aby analfabeci stali się z czasem wartościowymi jednostkami, zorientowanymi w obecnej sytuacji naszego narodu oraz świadomymi budowniczymi socjalizmu.

Społeczna komisja do walki z analfabetyzmem wespół z komisjami dzielnicowymi dąży do zwiększenia liczby kursów, do podniesienia ich frekwencji, do planowego rozszerzenia liczby uczestników. Mamy przed sobą konkretne zadanie. Musimy do lutego 1950 r. uruchomić 409 kursów dla analfabetów z 8.040 słuchaczami. Znaczy to, że liczba kursów musi być podwojona.

Jest to wdzięczne i zaszczytne zadanie, chociaż są różne przeszkody utrudniające wykonanie go. Do trudności tych zaliczyłbym niewłaściwe ustosunkowanie się do akcji samych analfabetów, którzy uchylając się nieraz od nauki nie rozumieją, iż największą szkodę wyrządzają sobie samym.

Trudności napotykaliśmy też dotąd ze strony rad zakładowych, które nie okazywały nam należnej pomocy, mimo zaleceń ORZZ. Stąd takie fakty, że na niektórych kursach frekwencja wahała się od 20 do 40 proc. ogólnej liczby zapisanych.

— Przeszkody te — oświadczył dalej ob. Andrzejak — musimy przezwyciężyć, abyśmy mogli zająć przodujące miejsce w kraju na polu tępienia ciemnoty. Ciemnota ludu była bazą dla wyzysku ze strony kapitalistów przedwojennych. W Polsce Ludowej analfabetyzm jest zaporą na drodze do pełnego rozkwitu gospodarczego i kulturalnego, a tym samym na drodze do socjalizmu. Lenin uczył: *z analfabetami nie buduje się socjalizmu. Wyższy ustrój społeczny może być zbudowany tylko wysiłkiem światłych i świadomych swej historycznej roli obywateli!* (stg)

Szajka złodziei opon

skazana na długoletnie kary więzienia

Sąd Apelacyjny w Łodzi rozpatrywał w trybie postępowania doraźnego zapowiedzianą przez nas sprawę przeciwko nieuczciwym urzędnikom i szoferom Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego.

Na ławie oskarżonych zasiedli: **Bogumił Tarnopolski**, magazynier, **Władysław Błocki** — kierownik techniczny transportu, **Wiktor Nalichowski** — kierownik stacji obsługi, **Bolesław Gajzler** — referent transportowy oraz szoferzy: **Stanisław Horodejczuk i Witold Skalski.**

Oskarżeni dopuszczali się systematycznych kradzieży opon samochodowych i zdołali w okresie od lutego do kwietnia br. wywieźć z magazynów CHPS opony na sumę 2.600.0C0 złotych. Dla rozwożenia łupu do prywatnych odbiorców, Gajzler dostarczał szajce samochodów Centrali a duszą złodziejskiej spółki był Błocki.

Przewód sądowy dostarczył niezbitych dowodów, które potwierdziły zarzuty aktu oskarżenia wniesionego przez miejską delegaturę Komisji Specjalnej. Prokurator Szczepaniak, popierający oskarżenie, podkreślił, że przestępcza działalność oskarżonych nie tylko naraziła Skarb Państwa na milionowe straty, ale wywołała chaos w funkcjonowaniu Wydziału.

Około północy ogłoszony został wyrok, mocą którego skazani zostali: **Błocki — na 10 lat więzienia, Tarnopolski — na 8 lat, Gajzler i Horodejczuk po 5 lat, Skalski na 4 lata oraz Nalichowski — na 3 lata więzienia.** (p)

Nasi przodownicy



MARIA IDRIAN.

Przy krośnie rozmawiają dwie tkaczki.

— Nie przypuszczałam wcale, że tak szybko przyzwyczaję się do miasta, że Łódź i fabryka stanie mi się tak bliską, jakbym się tu urodziła — a nie w mojej biednej wiosce spod Skierniewic.

— No dobrze. Ale powiedz, Marysiu, jak ty to robisz? Jesteś przecież tu zaledwie od roku, a osiągasz wspaniałe wyriki pracy. Ile wyrobiłaś w ostatnim etapie współzawodnictwa?

— Zapytamy się majstra. On pamięta lepiej ode mnie.

— Panie majster, prawda, że w ostatnim etapie osiągnęłam 118 proc. produkcji?

— Prawda. Dzielnie pracujesz i my wszyscy dumni jesteśmy z ciebie. Chociaż masz dopiero 18 lat, cenimy cię wszyscy za twoją pracę i za twój zapał, z jakim odnosisz się do wszystkich spraw naszej „bawełnianej ósemki". Stary już jestem i mogłabyś być moją wnuczką, chodź więc dziewczyno, niech cię uściskam za to.

— Ojej, Marysiu, nie wiedziałam wcale, żeś ty tak dzielna tkaczka, chociaż jako ZMP-ówka zawsze mówiłaś, iż musisz świecić przykładem. Wiesz co? Zgłaszam się do ciebie na „naukę", a potem kto wie... może pokuszę się i o współzawodnictwo?

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — teatr nieczynny.

Nowy — godz. 19.15 — „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA".

Powszechny — Dziś teatr nieczynny.

Lutnia — „PTASZNIK Z TYROLU" — godz. 19.15.

„OSA" — „WZYWA WAS TAJMYR" - godz. 19.15.

KINA

ADRIA — Konik garbusek — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Oddział Z-8 — 17, 19, 21.
BAJKA — Narzeczona z Turkmenii — 18, 20.
GDYNIA — Aktualności Nr 53.
HEL — Młoda gwardia — II-ga seria — 16, 18, 20.
MUZA — Wilcze doły — 18, 20.
POLONIA — Bitwa o Stalingrad — 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE — Kino nieczynne z powodu remontu.
ROBOTNIK — Kino nieczynne z powodu remontu.
ROMA — Arinka — 16, 18, 20.
REKORD — Goal —16, Skarb — 18, 20.
STYLOWY — Spotkanie nad Łabą — 18, 20.
ŚWIT — Opowieść o prawdziwym człowieku — 18, 20.
TĘCZA — Bogaty plon — 17, 19, 21.
TATRY — Wschodnie zaloty — 16, 18, 20.
WISŁA — Oddział Z — 8 — 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ — Bitwa o Stalingrad — 16.30, 18,30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Bogaty plon — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Ulica graniczna — 16, 18.30, 21

Sportowcy ZSRR w rocznicę urodzin Wodza

Miliony zawodników wezmą udział w imprezach organizowanych we wszystkich większych miastach kraju

Z okazji 70-tej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina milionowe rzesze sportowców radzieckich zamanifestują swoje gorące uczucia dla Wielkiego Wodza i Nauczyciela narodów radzieckich udziałem w wielkich zawodach i świętach sportowych, które odbędą się na terenie całego Związku Radzieckiego.

Centralnym punktem uroczystości sportowych będzie stolica ZSRR — Moskwa. We wszystkich parkach i na stadionach odbędą się zawody sportowe we wszystkich gałęziach sportu, z udziałem czołowych zawodników i zawodniczek radzieckich.

W Kijowie będą miały miejsce wielkie zawody pływackie, na których podjęte będą próby pobicia rekordów krajowych. Ponadto na stadionach, boiskach i w halach sportowych odbędą się propagandowe zawody bokserskie, zapaśnicze i inne.

Realizując postanowienia sportowców Ukrainy, wniesienia poprawek w tablicę wszechzwiązkowych rekordów, znany motocyklista z Charkowa — Lorent pobił rekord ZSRR w kat. maszyn do 600 ccm. z przyczepką. Na dystansie 1 km ze startu lotnego, Lorent uzyskał rekordową szybkość średnią — 155,844 km-godz.

Również sportowcy Republiki Białoruskiej przygotowują się do uczczenia 70-tej rocznicy urodzin Józefa Stalina. We wszystkich miastach i większych wsiach Republiki odbędą się święta sportowe. W stolicy Białorusi — Mińsku zorganizowana będzie wspólna sztafeta biegaczy kolarzy i motocyklistów.

W Moskwie na dobre już grają w hokeja

W Moskwie gościła drużyna hokejowa z Rygi — Daugawa, która spotkała się na stadionie „Dynamo", w meczu o mistrzostwo ZSRR z moskiewskim „Spartakiem".

Spotkanie, po emocjonującej grze, zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:1, 1:1, 0:0).

Gdy mrozik dopisze...

Mecz w Zgierzu odwołany. — Plany hokeistów łódzkich

Zapowiedź pierwszego meczu w Zgierzu poderwała na nogi hokeistów łódzkich — ŁKS Włókniarz, wzorując się na swych kolegach zgierskich, projektował, że dzisiaj wystąpi po raz pierwszy na lodzie i rozegra zawody towarzyskie o charakterze treningowym z Włókniarzem (Zgierz). Taki trening dobrze zrobiłby łodzianom przed wyjazdem na obóz do Katowic, ale z tych projektów nic nie wyszło.

Warstwa lodu była jeszcze zbyt cienka i nie wytrzymała nagłego podmuchu odwilży, mecz Włókniarz — Boruta odwołano, rozwiały się również projekty hokeistów ŁKS Włókniarza.

W podróż do Katowic wybierają się w niedzielę, Chodakowski, Kelm, Makutynowicz i Król. Obóz potrwa do końca roku. Na obóz w Zakopanem dla juniorów zaliczonych do kadry reprezentacyjnej ŁKS Włókniarz wysłał Pruszkiewicza, Filipiaka i Szlumpa.

Korzystając z pobytu na obozie najlepszych zawodników łódzkich, ŁOZHL, zamierza rozegrać w Katowicach na Torkacie zawody międzymiasto we Katowice —Łódź, zastrzegając sobie przyjazd reprezentacji Katowic na rewanż do Łodzi. Poza tym nawiązano już kontakt z warszawską Legią. Również i te mecze odbędą się na prawach rewanżu. Kontakt z Legią ma jeszcze i tę dobrą stronę, że postanowiono wspólnymi siłami starać się o spotkania z drużynami zagranicznymi i wzajemnie zasilać się graczami, żeby tworzyć silniejszy zespół.

Nadmienić należy, iż Król najprawdopodobniej na cały sezon opuści Łódź, został bowiem zaangażowany jako trener PZHL. Wybór padł również na Antosiewicza z Włókniarza (Zgierz).

Dwa mecze koszykówki

Dziś Kolejarz (Toruń) gra ze Spójnią, a w niedzielę z ŁKS Włókniarzem

W sobotę i niedzielę gościć będzie w Łodzi zespół koszykarzy KOLEJARZA (Toruń), który rozegra dwa mecze o mistrzostwo ligi z łódzkimi drużynami SPÓJNIĄ i ŁKS. WŁÓKNIARZEM.

W dzisiejszym spotkaniu przeciwnikiem gości będzie Spójnia. Jakkolwiek Kolejarz legitymuje się ostatnio nie byle jakim sukcesem (wygrana z Wartą), nie przypuszczamy, aby był aż tak groźnym przeciwnikiem dla Spójni, żeby mógł pozbawić ją punktu. Koszykarze Spójni wierzą w zwycięstwo, a wiara ta nie jest pozbawiona mocnych podstaw. Drużyna systematycznie trenuje, kondycyjnie prezentuje się świetnie, a gracze w błyskawicznie przeprowadzanych atakach rozumieją się doskonale. Są to zbyt mocne atuty i można na nich wiele budować.

Mecz KOLEJARZ — SPÓJNIA rozpocznie się dość późno, bo o godz. 20, gdyż wcześniejsze terminy w sali Ognisk są zajęte.

W niedzielę, o godz. 19 również w sali Ogniska, goście zmierzą się z ŁKS. Włókniarzem. W tym wypadku gościom należy przypisać więcej szans, lecz nie sądzimy, żeby mogli wygrać, chyba... chyba że ŁKS. Włókniarz zagra tak słabo i nie produktywnie, jak to tylko on w chwilach załamania się potrafi.

Kudłacik pokonany

14 tys. widzów widziało boks

Na zakończenie uroczystości związanych ze zjazdem gwiaździstym ZMP ku czci Generalissimusa Stalina, rozegrany został w Hali Ludowej we Wrocławiu mecz pięściarski, między reprezentacją ORZZ i repr. „Gwardii" i Wojska Zwyciężyła drużyna ORZZ 13:3. Drużyna wojskowa wystąpiła osłabiona brakiem **KASPERCZAKA, SYMONOWICZA i GRYMINA.** Sensacją meczu było zwycięstwo w wadze lekkiej **SZCZEPANA** („Stal—Pafawag") nad **KUDŁACIKIEM.**

Zawody na które wstęp był bezpłatny, zgromadziły ponad 15 tys. widzów.

Instruktorzy w Kołach Sportowych

Po piłce ręcznej przyjdzie kolej na masowe nauczanie pływania. — Przygotowania do wyboru władz

Zrzeszenie „Włókniarz" w dalszym ciągu prowadzi akcję organizowania kół sportowych na terenie włókienniczych zakładów pracy. Akcja ta w ostatnich czasach przybrała na sile. Obecnie czynione są przygotowania do przeprowadzenia wyboru władz w poszczególnych Kołach Sportowych, wytypowania odpowiednich kandydatów dających gwarancję, że poprowadzą dobrze powierzone im placówki, ustalanie porządku dziennego obrad, wreszcie wyboru delegatów na konferencję Zrzeszenia. Na przeprowadzenie wyborów przeznacza się styczeń 1950 r.

Obserwując dotychczasową działalność Kół Sportowych „Włókniarza" trzeba przyznać, że najwydatniej i najlepiej pracowało Koło Dąbrowa przy PZPJG nr 8, które zorganizowało już szereg imprez oraz Koło Sportowe Odzież, które własnymi siłami uporządkowało boisko siatkówki i koszykówki, przy czynnej i własnoręcznej pomocy dyrekcji zakładu, a następnie wybudowało natryski i szatnie.

W przyszłym roku zwiększą się dotacje dla Kół Sportowych w postaci przydzielanego sprzętu i kostiumów sportowych i to w dwójnasób. Począwszy już od stycznia, praca pójdzie właściwym torem, bowiem Koła Sportowe otrzymają dwa razy w tygodniu instruktorów na 2 godziny dziennie. Z chwilą otwarcia basenu pływackiego przy ul. Kilińskiego i Stalina, zwrócono też większą uwagę na propagandę sportu pływackiego. Ze względu na szczupłość tego basenu nie może być mowy o prowadzeniu akcji na szerszą skalę i dopiero latem na basenach otwartych rozpocznie się masowa nauka pływania.

Do rozpoczynającego się w niedzielę turnieju Kół Sportowych Zrzeszenie „Włókniarz" wystawia ostatecznie 58 zespołów, z czego: siatkówki męskiej 20, żeńskiej 8, koszykówki męskiej 6, tenisa stołowego męskich drużyn 22 i żeńskich 2.

Śląsk-Kraków w hokeju

na otwarcie sztucznego lodowiska w Katowicach

W niedzielę, 18 bm., nastąpi oficjalne otwarcie sztucznego lodowiska w Katowicach.

Po części oficjalnej rozegrane zostanie spotkanie hokejowe ŚLĄSK — KRAKÓW. Reprezentacja Śląska wystąpi w składzie:

bramka — Bratek (Węgrzyn), obrona — Skarżyński, Kmiciński, atak — Jasiński, Skarżyński II, Wycisk, atak II — Bogdoł,Gonsiniec, Ziaja, Rezerwa: Nowatorski, Wadowski, Januszewicz.

Pokazowe lekcje

„Wychowanie fizyczne w szkole"

Dzisiaj w sali Ogniska (Moniuszki 4a) odbędzie się ciekawa impreza zorganizowana przez Kuratorium OS Łódzkiego pn. „Wychowanie fizyczne w szkole".

Program tej imprezy obejmuje pokazowe lekcje gimnastyki różnych klas i różnych szkół, a także interesujące zawody piłki ręcznej najlepszych drużyn szkolnych. Początek zawodów o godz. 16-ej.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47 Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55. tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż. Łódź, Piotrkowska 76. PKO Nr VII 1331 D-01437